Łódź, 27|III 1907 r. Cena 6 groszy. Rok X.

№ 71.

Kalendarzyk tygodniowy:
Śr. św. Jana Damasc.
Czw. Wielki św. Jana
Piąt. Wielki św. Eustazego.
Sob. Wielka św. Anieli.
Niedz. Ś. Wielkanoc.
Pon. Wielkanocny.
Wt. św. Franciszka.

Wschód sł.: godz. 5 m. 51
Zachód sł.: godz. 6 m. 22
Dług. dnia godz. 12 m. 31

Cena prenumeraty:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 68
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sroda, dnia 27 marca 1907 roku.

Redakcya w Łodzi, ul. Przejazd № 8. Nr. telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

WIECE

robotników fabryk Poznańskiego.

Wiece robotników fabryk Towarz. akc. I. K. Poznańskiego wywołały olbrzymie zainteresowanie. Wczoraj wydaliśmy dodatek nadzwyczajny, w którym zamieściliśmy streszczenie rozpraw i rezultaty głosowania. Dzisiaj podajemy sprawozdania szczegółowe i uchwały.

W sali Angielskiej.

Na zapowiedziany wiec robotników i robotnic z tkalni fabryki Towarzystwa akcyjnego I. K. Poznańskiego, już o godzinie 1 po południu na Pasażu Szulca poczęli się gromadzić robotnicy i robotnice, prowadząc ze sobą ożywioną rozmowę.

Na chodniku przed wejściem do przedsionka stał szereg żołnierzy, tak, że każdy kto chciał wejść, musiał przechodzić pomiędzy tym szpalerem. We drzwiach zas stali delegaci robotnicy, wpuszczali oni do przedsionka tylko tych, którzy okazali niebieskie bilety. W przedsionku od drzwi do samych schodów stał drugi szpaler robotników-delegatów, którzy po raz drugi sprawdzali bilety, wobec czego wejście na salę bez biletu było niemożliwe.

O godz. 1 min. 30 na sali jednej i drugiej panował już formalny tłok. Zebrani z wielkiem naprężeniem oczekiwali rozpoczęcia posiedzenia. O godz. 1 m. 55 wszedł na wzniesienie adwokat przysięgły Aleksander Mogilnicki, który zagaił posiedzenie, wyjaśnił cel wiecu i poprosił zebranych, aby wybrali z pośród siebie przewodniczącego, asesorów i kontrolerów przy urnach, którzy będą pilnować porządku i czuwać nad prawidłowością składania głosów.

Na przewodniczącego wybrano p. Bronisława Marila, na asesorów pp.: Liberta, Stasiaka, Kaczmarka i Podgórskiego, na sekretarza p. Franciszka Zdrojewskiego i na kontrolerów przy urnach wybrano pp.: Chudzika, Liberadzkiego, Gucia, Wojczyńskiego, Kostrzewskiego, Marciniaka, Rogowskiego i Budzyńskiego.

Po ukonstytuowaniu się w ten sposób prezydyum, pierwszy zabrał głos robotnik Olszacki; zaledwie wygłosił on kilka zdań, na sali powstał taki krzyk, iż mówca był zmuszony zamilknąć. Nawoływania przewodniczącego by zebrani opamiętali się i prośby asesorów—po paru minutach zdołały opanować ogół, z czego mówca skorzystał i rozpoczął swe przemówienie od słów: „Nie dziwcie się, że fabrykanci pomiatają wami jak bydłem i traktują was jak bydło, gdyż w rzeczywistości zachowujecie się jak bydło“—skończyłem. Na salach oburzenie.

Drugi przemawiał p. Stasiak, który chciał dowieść robotnikom ich zwycięstwo nad fabrykantami, począł mówić o silnem postanowieniu robotników i ich poświęceniu się dla sprawy pomimo niedoli. Na sali powstaje coraz większy gwar, a w końcu taki chaos, że mówca musiał zamilknąć i zkwitować z dalszego przemówienia. Gdy się cokolwiek uciszyło rozpoczął przemawiać p. Marciniak od słów: „Zwycięstwo, zwyciężyliśmy, sprzedajemy ostatnią chudobę, a nędza coraz więcej wdziera się do naszych mieszkań“. Na sali słychać liczne głosy: „Tak, tak! prawda!“; przeciwko czemu protestują inni. Słowa mówcy giną, krzyk zebranych je zagłusza, na sali piekielna wrzawa. Mówca siada. Przewodniczący przywołuje do porządku i prosi, by dano wygadać się, by poszanowano wolność słowa, lecz nikt nie chce słuchać.

Wreszcie po pewnym czasie zaczyna mówić robotnica Szymańska, lecz i tej nie pozwolono skończyć. Większość zebranych woła: „dosyć przemówień, dosyć gadaniny, przystąpmy do głosowania“. W końcu zapada uchwała, by dyskusye skończyć. Bez względu jednak na to mówcy dopominają się o głos, dla robotnika z fabryki Tow. akc. K. Scheiblera, inni zaś dla członka komisyi związku lokautowego. Pierwszy zaczyna mówić lecz nie słychać go, gdyż na sali panuje wielki gwar. Przewodniczący i asesorowie chcą uspokoić zebranych, lecz im się to nie udaje. Przedstawiciel policyi p. Bormuzow, widząc co się dzieje, prosi o spokój i objaśnia zebranych w języku polskim, że wobec wyraźnego zaznaczenia w pozwoleniu na wiec, iż mogą w nim brać udział tylko robotnicy z tkalni fabryki Póznańskiego, nie może nikt obcy przemawiać, jak również, że wolno jest mówić tylko o tem, czy przystąpić do pracy, czy też dalej strejkować.

Po tem przemówieniu na sali zapanował spokój, z czego skorzystał przewodniczący i zaczął mówić o tem, że pomimo trudnych warunków, robotnicy nie powinni upadać na duchu,—stoją za nimi robotnicy całej Warszawy, całego Królestwa, a nawet i Cesarstwa. Zobowiązali się oni nieść pomoc materyalną, jeżeli się okaże potrzeba, do połowy swych zarobków.

Na sali powstaje nowe piekło, przewodniczący przestaje mówić. Całe prezydyum przekonało się, że dalsza dyskusya jest niemożliwa, postanowiło zatem przystąpić do rozdania kartek i składania głosów.

O powyższem postanowieniu przewodniczący komunikuje zebranym i objaśnia ich, że każdy otrzyma dwie kartki: białą z napisem «do pracy» i czerwoną z napisem «lokaut»; zwolennik pracy lub lokautu winien odpowiednią kartkę włożyć w kopertę, którą następnie złoży przed prezydyum do urny.

Zapadła uchwała, żeby kartki i koperty rozdać wszystkim na sali, a następnie każdy przy wyjściu na schody wrzuci swój głos do urn, które tam będą ustawione.

Po rozdaniu kartek, rozpoczyna się składanie głosów; z sali na schody wpuszczają po parę osób, porządek panuje względnie dobry; nikt nie może powrócić na salę po wrzuceniu głosu, gdyż delegaci na to nie zezwalają. Po godzinnej wędrówce złożono wszystkie głosy.

Urny w obecności świadków wnoszą na salę, prezydyum zajmuje swe miejsca. Rozpoczyna się otwarcie urn, wyjmowanie z kopert głosów, segregowanie ich, wreszcie obliczanie, które dało następujący wynik: **czerwonych kartek 751, białych kartek (za powrotem do pracy) 986.**

Podług list, okazało się, że 2,172 robotników z tkalni nie przybyło na zebranie.

O godzinie 6 wieczorem posiedzenie zostało zamknięte.

W teatrze Sellina.

Wiec, zwołany w sali teatru Sellina (Konstantynowska 16) zgromadził o godz. 2 po poł. do 2000 robotników. Są to pracownicy aż sześciu oddziałów fabryki akc. Tow. I. K. Poznańskiego, mianowicie: bielnika, apretury, oddziału farbiarsko-drukarskiego, ślusarni, odlewni i gazowni, nadto murarze.

Wiec zagaja jeden z 9-iu organizatorów zebrania, dr. Józef Saks wyjaśniając cel wiecu i nadmieniając, iż, w myśl uzyskanego pozwolenia, obrady toczyć się winny tylko nad sprawą lokautu. Wyraża więc życzenie, ażeby przemawiający na wiecu trzymali się ściśle tych granic.

Dr. Saks zwraca również uwagę, aby rozejrzeć się po sali, czy przypadkiem niema wśród obecnych robotników innych fabryk. W myśl warunków, zawartych w ogłoszeniach, udział w wiecu mogą brać tylko robotnicy fabryki I. K. Poznańskiego.

Stwierdzenie obecności choćby tylko kilku obcych robotników sprzeciwiałoby się woli i interesom organizatorów wiecu.

Gdy usunięto wszelkie wątpliwości co do obecności obcych osób, przystąpiono do wyboru przewodniczącego. Zaproponowano p. Michała Górczaka z oddziału bielnika. Wybór przyjęto jednomyślnie. Przewodniczący Górczak zaprosił na asesorów pp. Pluskowskiego, Lernacińskiego, Sobierajskiego i Stawacza; na skrutatorów zaś pp. Ludwisiaka i Michałkiewicza.

Po ukonstytuowaniu się prezydyum, przewodniczący przystąpił do zapisywania na listę osób, pragnących głos zabierać.

Zapisało się do głosu 10 robotników.

Pierwszy pragnie zabrać głos jeden z członków komisyi lokautowej p. D. Nie dopuszczają go do głosu, dowodząc, iż członkowie komisyi lokautowej nie mają prawa wejścia na wiec, a więc i przemawiania.

Na tę okoliczność kładzie nacisk p. Michałkiewicz. Z sali dolatują głosy, oświadczające się za dopuszczeniem domagającego się z komisyi lokautowej do głosu. Dr. Saks, po uciszeniu się na sali, wyjaśnia, że należy ściśle przestrzegać warunki wiecu, opiewające, iż tylko robotnicy fabryki I. K. Poznańskiego mają prawo udziału w zebraniu. Podzielając słuszność tych wywodów, znaczna większość zebranych uchwala wykreślić z listy mówców członka komisyi lokautowej.

Gdy wszystko wróciło do równowagi, wchodzi na mównicę robotnik Szmata, witając zgromadzonych słowami „Czołem, Kochani koledzy! Zastanówmy się dobrze—woła on—nad tem, co czynić nam dalej należy: powrócić do pracy, czy trwać w lokaucie?! Wrazie powrotu do pracy spada na nas obowiązek zaopiekowania się 96 wydalonymi robotnikami. To powinno być głównym punktem naszych narad. Wypowiedzieć się należy pod tym względem szczerze, sumiennie.

Drugi przemawia p. Sobierajski. Dowodzi on, że walka z kapitałem jeszcze nie skończona. Wszyscy robotnicy walkę tę oraz nędzę dotkliwie odczuwają. Rodzą się dwa pytania: czy poddać się żądaniu zarządu Tow. akc. I. P. Poznańskiego, domagającego się wydalenia 96 naszych towarzyszów, czy też trwać dalej w lokaucie. To trzeba mieć na względzie przy głosowaniu.

Zwrócić należy uwagę, kochani towarzysze, ciągnie dalej S., że chęć wydalania robotników jest taktyką wszystkich fabrykantów należących do Związku.

Na poprzednich wiecach zarzucano nieprawidłowości. Otóż dzisiaj ujawnić się winny jasno dążenia nasze, a przedewszystkiem, czy prowadzić dalej walkę z kapitałem i czy możemy zgodzić się na wydalenie 96 robotników.

Ze względu na trudności natury formalnej zwoływania wieców, dzisiaj powinna zapaść ostateczna uchwała.

Słyszane zewsząd zarzuty, jakoby robotnik pozbawiony był środków do życia — są, zdaniem mojem, bezpodstawne. Wszak trwamy już w lokaucie kilka miesięcy i nie odczuwamy głodu. W przeciwnym razie poddalibyśmy się. Pamiętają o nas inni robotnicy, dzieląc się z nami jedynie dla tego, aby nie poddać się postanowieniu kapitalistów. Jestem pewny, mówi dalej, że w razie przerwy lokautu praca nie będzie ciągłą, zajdą znów fakty stające na przeszkodzie pracy. Powstaną nieporozumienia, gdy robotnicy żądać będą wynagrodzenia za czas lokautu. Powtórzy się znów lokaut i t. d.

Zresztą, o ile słyszałem, nie jest rzeczą pewną, czy w razie puszczenia w ruch fabryki Poznańskiego—robotnicy pozostałych fabryk lokautowych zgodzą się również przystąpić do pracy. Z krążących zewsząd wieści wnioskować należy, że ci ostatni robotnicy zaczną pracować wówczas, jeżeli zostaną wynagrodzeni za czas lokautu.

Panowie, woła on, kończąc swoje przemówienie, zastanówcie się nad tem, czy mamy dziś z kim traktować? Wszak zarząd i dyrektorzy fabryczni są nieobecni. Wszyscy oni przebywają zagranicą.

Skupić więc należy swoje myśli, odwołać się do głosu rozsądku i sumienia, zanim poweźmiemy jakiekolwiek postanowienie!

Robotnik Odechowski, opierając się na danych cyfrach, dochodzi do przekonania, że lokaut przyprawił robotników w ciągu szesnastu tygodni o stratę 480.000 rubli.

Wtrąceni jesteśmy w nędzę, twierdzi on. Tak dalej być nie może. Położenie nasze rozpaczliwe, żyć z czego nie mamy.

Czyż możemy istnieć dalej w tych warunkach, zapytuję was?

Odzywają się wśród zrywającego się naraz hałasu — głosy: «Możemy dalej istnieć, możemy żyć».

Równocześnie daje się słyszeć na sali sykanie i gwizdanie.

Dr. Saks stara się uspokoić wzburzone umysły. Po kilku minutach zaledwie wraca wszystko do równowagi.

Przemawia w dalszym ciągu p. Odechowski, dowodząc, że ofiarność na rzecz robotników dotkniętych lokautem słabnie, że komitet obywatelski, mimo energicznie podjętej akcyi zebrał względnie niewiele, a pieniądze te już są rozdane.

Wątpliwą jest rzeczą, czy komitetowi obywatelskiemu uda się pozyskać świeże fundusze. Z innych źródeł również skąpe napływają kwoty.

Nawołując ogół robotników do pracy, robotnik Odechowski zakończył przemówienie swoje słowami: Takie moje osobiste zdanie. Sami rozważcie i osądźcie, towarzysze.

Z kolei zabrał głos p. Michałkiewicz. Stara się on przekonać zgromadzonych robotników, że dalsza walka z lokautem jest bezcelowa. Zastanówcie się dobrze, mówi on, zanim będziecie dawać głosy, aby wyniki tego wiecu przyniosły wam korzyści. Nie powodujcie się podszeptami garstki niepowołanych opiekunów. Już na poprzednich wiecach 4,000 robotników przeciw 1,000 oświadczyło się za przystąpieniem do pracy, że tę walkę, prowadzoną przez nas w ciągu czterech blizko miesięcy należy przerwać. Sądzę, żeście nie stchórzyli, i skoro przybyliście tu na zwołany znów wiec dzisiejszy — nie zmienicie swego zdania. Powrót do pracy jest koniecznością. Wyczerpaliśmy siły i środki. Tylko praca zapewnić nam może odżywienie sił, zabliźnienie ran naszych — w ten sposób tylko pozyskać możemy świeży zapas energii, umożliwiający podjęcie w razie potrzeby nowej walki z kapitałem.

Nie robotnikom chodziło o zwołania dzisiejszego wiecu, bynajmniej, zależało na tem grupom jednostek, stojących po za sferą robotników, pragnących utrwalić sprawę lokautu. Wiec dzisiejszy nazwać mogę samozwańczym. Dążeniom agitatorów, członkom komisyi lokautowej—samozwańczej, chodziło zawsze o to i zależy w dalszym ciągu, aby lokaut trwał dalej, gdyż chodzi im o osobiste korzyści materyalne. Tak, szanowni towarzysze, zależy tym panom na tem, aby nadal mogli korzystać ze składek, obracając część funduszów na własne potrzeby. Widywaliśmy całe zgraje, przesiadujące w knajpach i tracące nie z własnych pieniędzy, większe kwoty; nie uszło naszej uwagi, jak agitatorzy i członkowie samozwańczej komisyi lokautowej nabywali różne przedmioty zbytku, opłacali polisy ubezpieczeniowe na życie i od nieszczęśliwych wypadków dla swych rodzin — podczas, gdy potężna liczba robotników, dotkniętych lokautem, cierpiała głód i nędzę.

Czy tak być powinno?

Nie obcemi są nam również fakty innych nadużyć, gdy zajmujący się zbieraniem składek na swych towarzyszy robotników, otrzymując od ofiarodawcy 2 ruble, wpisywali na grzbiecie kwitaryusza 30 kop.

Przy tych słowach, gdy dr. Saks chce przerwać mówcy na sali powstaje ogromny hałas. Ani mówcy, ani przewodniczącemu, który dzwoniąc i wymachując rękoma, stara się przywołać wiecujących do porządku nie pozwolono zabrać głosu.

Gdy zaczyna się trochę uspakajać na sali, przewodniczący p. Górczak woła: „Odbieram panu głos panie Michałkiewicz". Znów powstaje wrzask na sali. Przy stole prezydyalnym tymczasem wywiązała się szermierka językowa pomiędzy p. Górczakiem a Michałkiewiczem. Ten ostatni obstaje przy swoich prawach.

Po uspokojeniu się tłumu—p. Michałkiewicz powraca do głosu. A więc dobrze, nie będę mówił dalej o tych drażliwych sprawach, pamiętajcie jednak, że nadejdzie chwila, iż przekonawszy się o nikczemnem postępowaniu wspomnianych jednostek—rzucicie im w twarz obelgę za to, że doprowadzili was do nędzy. Zdaniem mojem drugi wiec był zbyteczny—gdyż na poprzednich wiecach wyraziliście już swoją opinię. Większość przyszła na dzisiejszy wiec jedynie dla tego, że ma na względzie dobro ogółu.

Dalej p. Michałkiewicz nadmienia, iż znalazły się jednostki, które w tych dniach kolportowały wiadomość, jakoby nadeszła na ostatni list z Berlina odpowiedź, w której zarząd Towarzystwa akc. I. K. Poznańskiego jakoby oświadcza, że ponieważ ferment wśród robotników trwa dalej—wszystkich robotników usuwa i fabryk swoich nie otworzy. To fałsz, to podłość, woła p. Michałkiewicz. Nic podobnego nie było.

Panowie, do polepszenia bytu tylko solidarnością zdążać należy. Precz z partyjnością. Zważcie dobrze, towarzysze, a przekonacie się, kto bronił kramiku partyjnego.

Kończąc swoje przemówienie p. Michałkiewicz nawoływał do głosowania według poczucia obowiązku i głosu rozsądku i sumienia. Zwracam waszą uwagę, abyście sami osobiscie oddawali głosy, gdyż nieprzyjaciel chytry gotów zmylić czujność waszą.

P. Pluszkowski twierdzi, że długotrwały lokaut uświadomił robotnika, że nie należy zniżać się i upakarzać przed fabrykantem.

Robotnik Sędzimir dowodzi, iż sumienie ogółu robotników nie pozwoli na wydalenie z fabryki 96-ciu towarzyszów. (Dają się słyszeć głosy na sali: Wszak oni zgodzili się dobrowolnie ustąpić).

To nie prawda, woła p. Sędzimir, zgodzili się jedynie pod naciskiem ogółu.

Żórawski robotnik proponuje, aby opodatkować się na rzecz wydalonych 96-ciu robotników. Sprawę przystąpienia lub nieprzystąpienia do pracy, zdaniem Żórawskiego, rozstrzygnąć powinno owych 96 ciu robotników.

P. Łoba twierdzi, iż obowiązek zaopiekowania się i utrzymywania wydalonych robotników powinien wziąć na swe barki zarząd Towarzystwa akcyjnego I. K. Poznańskiego, a nie ogół robotników.

Robotnik Chudzik twierdzi, iż z polecenia Poznańskiego uwięziono kilku robotników, dążących do podtrzymania lokautu.

Na tem zamknięte zostały przemówienia i dyskusye.

Przewodniczący zarządził głosowanie. Do rozdania kartek białych (do pracy) i czerwonych (za lokautem) zajęli się uproszeni przez prezydyum robotnicy: Strzelecki, Odechowski, Oziminski, Boruta, Krysz i Błaszczyk.

Na sali i na każdym piętrze zaprowadzono ścisłą kontrolę. Do dwóch skrzyń, umieszczonych obok stołu prezydyalnego kolejno przybywający robotnicy wrzucali zakopertowane kartki.

Po obliczeniu kartek przez skrutatorów okazało się, iż 846 oświadczyło się za przystąpieniem do pracy, zaś 620 za lokautem.

K. K.

W sali Koncertowej.

Zgromadziło się około 1,500 osób. Wiec zagaił adwokat przysięgły Piotr Kon. Na przewodniczącego wybrano robotnika p. Kazimierza Brzozowskiego, ten zaś ze swej strony zaprosił na asesorów pp. Dębskiego, Swiecińskiego, Dobrzyńskiego, Ziembę, Bułę, Wesołowskiego, Ciesielskiego, Michałowskiego, Grudnia, Cieślaka, Kulczyckiego, Jarzębowskiego i Zalewskiego, na trzymającego pióro zaproszono p. Władysława Potemskiego.

Po wyjaśnieniu celu ponownie zwołanego wiecu, przewodniczący, wobec ujawnionej chęci przez kilka osób nie należących do fabryki Towarzystwa akcyjnego I. K. Poznańskiego, zapytuje, czy zgromadzeni zgadzają się dopuścić do głosu przedstawicieli innych fabryk. Otrzymano odpowiedź twierdzącą. Z pośród postronnych zapisały się do głosu 3 osoby, w celu szczegółowego przedstawienia sprawy lokautowej.

Pierwszy zabiera głos robotnik pan Buła. W przemówieniu swoim p. B. nawołuje ogół robotników, aby dobrze rozważył i zastanowił się zanim poweźmie ostatnią decyzyę.

Stanisław Skowroński zwraca się do prezydyum z prośbą, aby przedstawiono listę robotników, którzy wyrazili chęć powrotu do pracy i stwierdzili własnoręcznemi podpisami.

Robotnik Jan Góralski—domaga się, aby zarząd Towarzystwa akcyjnego I. K. Poznańskiego wyjaśnił dokładnie przyczyny trzymania tak długo zamkniętą fabrykę, jakie zarzuty stawia wydalonym robotnikom.

Przewodniczący odpowiada, iż w danej chwili tego rodzaju dysputa nie może być uwzględniona. Obecnie należy tylko rozważyć, czy należy skierować usiłowania do otwarcia fabryki, czy też podtrzymać dalej lokaut.

Pan Młynarski twierdzi, iż nie należy dopuścić do wydalenia 96 robotników.

P. Jan Kornowski—domaga się aby zapytano zarząd Towarzystwa akcyjnego I. K. Poznańskiego na jakich warunkach postanowi otworzyć fabrykę i czy zapewni wynagrodzenie robotnikom za cały czas trwania lokautu. Czy możemy przystąpić do pracy bez wynagrodzenia—zapytuje zgromadzonych.

W tym samym duchu przemawia p. Leon Kałużyński P. Adamczewski twierdzi, że obecnie, gdy nadchodzi sezon obstalunków Poznański gotów otworzyć fabrykę—lecz później zmienią s

warunki i może wytworzyć się gorsza niż obecnie sytuacya dla robotników.

Robotnik fabryki R. Biedermana, p. Antoni Wysoczyński dowodzi, iż fabrykanci związkowi dążą do zgnębienia robotników, pragną oni wyzyskać ich dla swoich celów.

Zdaniem p. W. w sprawie przystąpienia do pracy lub trwania nadal w lokaucie powinni wypowiedzieć się robotnicy wszystkich fabryk lokautowych. Ostateczna decyzya wyjść powinna od wszystkich zlokautowanych robotników. O ile mi wiadomo, ciągnął dalej p. W., robotnicy fabryk Tow. akc. K. Scheiblera, Steinerta, Biedermana, Heinzla i Kunitzera oraz Grohmana stanowczo nie zgadzają się na wydalenie 96 robotników fabryk I. K. Poznańskiego, którzy zmarnowali swoje siły i zdrowie w fabryce.

Przedstawiciel międzypartyjnej komisyi lokautowej z fabryki Tow. akc. Scheiblera odczytuje decyzyę tej komisyi, w której uchwalono nie przystępować do pracy.

P. Kałużyński zwraca słuszną uwagę, iż komisya lokautowa międzypartyjna nie ma prawa narzucać swoich przekonań, ani też uchwał ogółowi robotników, którzy zgromadzili się właśnie tutaj, aby wspólnie naradzić się i wydać swoją opinię. Robotnicy na dzisiejszym wiecu obliczą się ze swojemi siłami i zastanowiwszy się głębiej, orzekną, czy zdolni są nadal przetrzymać lokaut, czy nie? Czy zawczasu ustąpić, aniżeli później zostać sromotnie pobitym i zgodzić się na gorsze jeszcze warunki?

Po zamknięciu listy mówców, przewodniczący zarządził głosowanie.

Po wyjęciu z urn i obliczeniu kartek okazało się, że białych «Do pracy» złożono 569; czerwonych zaś «Lokaut»—504.

Na wiecu w sali koncertowej, gdzie zgromadzili się robotnicy przędzalni—obowiązki gospodarzy pełnili pp. Wentkowski, Oświeciński, Szymański, Demrych, Makowski, Baszyński, Podbielski, Niewiadomski, Gąsiorkiewicz, Piekarski, Leśniak, Kobza, Wolczyński i Zieliński.

Kontrolę przy drzwiach wejściowych i porządek utrzymywali pp. Grzymałowski, Bosiński, Młynarski, Kruk, Dębski, Góra, Chojnacki, Musiał i Makowski.

Po wiecu.

Po ukończeniu wieców, zebrali się członkowie prezydyów, w celu omówienia wyniku obrad, oraz dalszego postępowania.

Po długiej dyskusyi, uchwalono zredagować protokół treści następującej:

„W dniu 26 marca 1907 roku, zgodnie z ogłoszeniami w gazetach i imiennemi zaproszeniami, odbyły się o jednym i tym samym czasie trzy wiece robotników Tow. akc. wyrobów bawełnianych I. K. Poznańskiego, dla ostatecznego zdecydowania kwestyi: przystąpić, czy też nie przystąpić do pracy na warunkach, jakie dyktuje Związek fabrykantów;

Robotnicy tkalni zebrali się w sali Angielskiej; rezultat głosowania: za lokautem głosów 751, przeciw lokautowi 986.

Robotnicy wykończalni i metalurgii zebrali się w teatrze Sellina; rezultat głosowania: za lokautem głosów 620, przeciw lokautowi 846.

Robotnicy przędzalni zebrali się w Sali koncertowej; rezultat głosowania: za lokautem głosów 504, przeciw lokautowi 569.

Prezydyum powyższych trzech wieców zsumowało liczby, z których okazało się, iż ogółem w głosowaniu przyjęło udział 4,276 osób; 2,401 wypowiedziały się za przystąpieniem do pracy, zaś 1,875 osób wypowiedziało się za dalszem trwaniem lokautu.

Z zestawienia powyższych liczb jest widocznem, iż większość robotników pragnie przystąpić do pracy; zdanie większości obowiązuje mniejszość.

Komunikując rezultaty z głosowania na powyższych trzech wiecach, prezydyum pozwala sobie prosić Związek fabrykantów, aby warunki, na jakich robotnicy mają przystąpić do pracy, były ze wszech miar ludzkie, nie obrażające godności robotników, dające im możność spokojnej pod każdym względem egzystencyi.

Prezydyum również ufa, iż Związek fabrykantów wyzbędzie się owej nieszczęśliwej myśli wydalenia 96 robotników, co do których ustanowić jakąkolwiek winę jest absolutnie niemożliwem.

Reasumując wyniki głosowania, prezydyum oświadcza Związkowi fabrykantów, iż większością głosów zostało zdecydowane przystąpienie do pracy, lecz jednocześnie wyraża gorące swe życzenie, aby osądzeni na wydalenie robotnicy mogli i nadal pracować wspólnie ze swymi dawnymi towarzyszami.

Protokół powyższy stwierdzamy własnoręcznym podpisem:

Prezydyum tkalni: Bolesław Marel, Stasiak, T. Marciniak, W. Podgórski, Mikołaj Kaczmarek, Aleksander Liebert, Szmigielski, F. Zdrojewski.

Prezydyum wykończalni i metalurgii: Michał Górczak, Wojciech Lernaciński, Antoni Michałkiewicz, Stawasz, M. Sobierajski, S. Ludwisiak.

Prezydyum przędzalni: K. Brzozowski, K. Dobrzyński, Święciński, Dębski, Buła, W. Potemski, Franciszek Ziemba.

*

Uproszeni przez prezydya trzej z pośród organizatorów wiecu pp.: adwokat przys. Piotr Kon, dr. Józef Saks i Bronisław Głuchowski zobowiązali się powyższy protokół przesłać pod adresem związku fabrykantów w Berlinie.

Protokół ten załączony został przy odezwie treści następującej:

Do Związku łódzkich fabrykantów
w Berlinie.

„Załączając przy niniejszym protokół z trzech wieców robotników akc. Towarzystwa I. K. Poznańskiego w Łodzi, mamy honor zakomunikować Szanownym Panom, iż delegaci robotników zgłosili się do nas z prośbą o uzyskanie pozwolenia i ozwołanie wieców dla omówienia kwestyi przystąpienia do pracy w fabryce akc. Towarz. I. K. Poznańskiego. Władze udzieliły nam pozwolenia na zwołanie wieców. Wiece odbyły się we wzorowym porządku w dniu dzisiejszym, po ukończeniu których sporządzony został jeden ogólny protokół.

Upraszamy Szanownych Panów o łaskawe zawiadomienie nas o decyzyi, jaką Szanowni Panowie powezmą z tytułu otrzymanego protokółu, pod adresem: Bronisław Głuchowski, Dzielna № 4. Odpowiedź Szanownych Panów natychmiast zakomunikujemy członkom wszystkich trzech prezydyów z odbytych trzech wieców.

Z szacunkiem
Piotr Kon dr. Józef Sachs,
B. Głuchowski.

Łódź, 26 marca 1907 r.

Protokół i odezwa przesłane zostały do Berlina w dniu dzisiejszym.

Z CHWILI.

O szczerych chęciach przystąpienia do pracy większości łódzkich robotników wiedzieliśmy bez wiecu. Nie wypowiadał się robotnik łódzki tak jasno, bo bał się nieustannego teroru, nieustannych represyi, ulegał najrozmaitszym wpływom agitatorów, którzy nie bacząc wcale na stan przemysłu rosyjskiego, nie mówiąc nic o pracy nieustannej, nawet nocnej, prowadzonej gorliwie w moskiewskich fabrykach, niedocieczone mieli intencye w uniemożliwianiu pracy w Polsce!

Dwa wiece dopowiedziały, że robotnik polski zrozumiał te machinacye, odczuł, iż praca, tylko praca, daje ludziom zamożność, a więc i niezależność... że wszystkie te opinie, wytwarzane przez agitatorów, są raczej pozorami, a nie zasadą, zdążającą do rozwiązania kwestyi robotniczej.

Wbijano naprzykład w robotnika pojęcie, że fabrykanci «obrażają godność robotnika», a do nas iluż to robotników zgłaszało się z żalem, że nic bardziej tej godności nie poniża, jak jałmużna i żebranina.

I to, co czuł uczciwy polski robotnik, zmieniło się w czyn. Nie pomogły nawet wiece, zwoływane przy natężonej agitacyi przez przeciwników powrotu do pracy. Robotnik nie chce jałmużny, on nie pragnie żebraniny, on chce pracy, chce powrotu do uczciwych stosunków między nim a pracodawcą, bo wie, że «lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces», z którego lwią część zabierają patronowie.

Zgodą i pracą osiągnie nasz robotnik więcej niż ułudnemi obietnicami gór złotych, mających napływać z różnych części świata.

Niech żyje, chcący pracować, polski robotnik!

Duma państwowa.

Posiedzenie ósme.

(Sprawozdanie Petersburskiej Agencyi Telegraficznej).

Petersburg, d. 26 marca.

Posiedzenie otwarto o godz. 11-ej min. 10 przed południem. Prezyduje Gołowin, który odczytuje izbie spis nowych projektów, wniesionych do Dumy przez ministra sprawiedliwości, oświadcza o wniosku 40 posłów co do organizacyi komisyi, badającej przestępstwa osób urzędujących, na żądanie ministra sprawiedliwości, by pociągnąć do odpowiedzialności karnej posłów: Serusa z mocy art. 126-go i 132-go, oraz Kuzniecowa z mocy art. 128-go, oraz wreszcie ogłoszono rezultat wyborów do komisyi, rozważającej budżet państwowy, finansowy i zamierzeń budżetowych, poczem izba przeszła do dyskusyi nad zniesieniem sądów polowych.

Krupenskij z prawicy, poseł besarabski, wnioskuje, by wystąpić przeciw zabójstwom prowokowanym przez lewicę, a popieranym przez centrum. Sądy polowe są logicznem następstwem teroru anarchistycznego, który nie oszczędza nawet dzieci. Poruszenie sprawy sądów polowych, które same przez się ustają z dniem 4-ym maja, jest to tylko manewrem taktycznym. Są sprawy daleko ważniejsze, naprzykład sprawa polska, żydowska, rolna i do nich należy przystąpić w pierwszej kolei. Nie należy powodować się tylko hasłem «sprawa na porządku dziennym», jest jeszcze inne hasło: «sumienie». (Oklaski na prawicy, syka nie na lewicy i w centrum).

Petrow z lewicy, poseł kozacki, przy oklaskach lewicy, wyraża oburzenie frakcyom prawicy, które nie potępiają sądów polowych. Mówię, jako kozak doński w imieniu kozaków, ciągnie mówca, lecz dalsze słowa przerywają mu porywający się z miejsca Bobrinskij, Puryszkiewicz i Polakow, przedstawiciel kozaków astrachańskich, krzycząc: Kłamstwo, nie masz prawa przemawiać w imieniu kozaków.

Bobrinskij krzyczy najgłośniej: Jestem oficerem; proszę nie znieważać armii.

Prezes po długich usiłowaniach przywraca spokój, prosząc mówcę, by nie poruszał spraw, nie mających związku z roztrząsaną sprawą.

Mówca zaczyna ponownie: W imieniu kozaków dońskich protestuję przeciw istnieniu sądów polowych.

Polakow, poseł kozaków astrachańskich, krzyczy ze swojego miejsca: Protestuję przeciw mowie w imieniu kozaków astrachańskich.

Jednocześnie protestuje, przy głośnych oklaskach prawicy, przedstawiciel kozaków tereckich. Część prawicy opuszcza salę.

Dołgopołow gorąco protestuje przeciw sądom polowym. Cały czas zwraca się on do ław prawicy i ławy ministeryalnej, mówiąc: Czas przestać pić krew, jak do tego wzywa prawica. Prawica protestuje, prosi o odekranie głosu mówcy, prezes mityguje mówcę, który mówi: Sam słyszałem, gdy Puryszkiewicz zwracał się do lewicy, mówiąc: Podstawą szczęścia i wolności jest miłować bliźniego, jak siebie samego.

Wniosek ograniczenia mów do pięciu minut odrzucono.

Prezes prosi mówców, aby nie powtarzali się, oraz unikali wzajemnych zaczepek i wymówek. Głos na prawicy: Prosimy prezesa, aby nie zapominał o obowiązku osłaniania prawicy przed obelgami!

Prezes oświadcza, że nie wolno jest mu czynić uwag.

Warunsekret z prawicy, uznaje, iż prawna organizacya sądów polowych jest wadliwa lecz nie należy mówić o niedokładności wodociągów

w chwili, gdy szery się już pożar. Brak środków w walce z anarchią zmusił rząd do zastosowania sądów polowych. Prawodawstwo nie może powodować się uczuciami, lecz należy mu liczyć się z zimną perswazyą zdrowego zmysłu.

Aleksińskij z lewicy sądzi, iż prostak sam sobie wymierzający sprawiedliwość, jest daleko szlachetniejszy i stoi wyżej od generał-gubernatora, dowodzącego wojskami, który ręką obciśniętą w białą rękawiczkę, podpisuje wyrok śmierci, zmuszając do wykonania go innych.

Prezes wyraża przekonanie, że mówca nie pochwala aktów terorystycznych, gdyż do tego publicznie w Dumie prezes nie dopuści.

Mówca po uwadze prezesa ciągnie dalej: Dziwię się, że biskup Eulogiusz nie pojmuje prawdziwego znaczenia chrześciaństwa. (Głośny śmiech na prawicy).

Prezes znów prosi mówcę, aby nie czynił osobistych wycieczek.

Mówca ciągnie: Prawica, badając postęp na Zachodzie, bierze z niego tylko same ohydy. Prawica nie chce przyjąć prawa angielskiego o nietykalności osobistej, lecz chętnie bierze z Turcyi jej kije, w celu dokonania pogromów. Z katedry Dumy otrzymałem list anonimowy...

W tem miejscu prezes zabrania mówcy odczytywania listów anonimowych, poczem Aleksinskij kończy mowę uwagę, iż sądy polowe są środkiem eksploatacyi ludu przez klasy uprzywilejowane. (Słabe oklaski na lewicy).

Sinadino stwierdza, że niema dwóch zdań o sądach polowych. To nie sądy, lecz to porachunek. Należy potępić wszelkie zabójstwa, z jakichkolwiek pobudek pochodzą. Gdyby ich nie potępiono, stałoby się jasnem, że wszyscy żywimy się sokami rewolucyi. (Oklaski na prawicy).

Szingarew dowodzi, że nie jest rzeczą Dumy sporządzanie rezolucyi, lecz tworzenie projektów praw. W państwie legalnem niema miejsca dla nieprawnego sądu. Jeżeli rząd jest władzą istotnie silną, potrafi on uznać swoją omyłkę, nie czekając przysługującego mu terminu miesięcznego.

Treuman opisuje smutne sceny przy stosowaniu sądów polowych w Królestwie Polskiem.

Mustafa Machmudow obstaje za zniesieniem sądów polowych, ażeby Dumę uchronić przed zarzutem, jeżeli nie udziału w tej sprawie, to o pobłażanie.

Sazonowicz uważa, że pierwszym obowiązkiem jest uspokojenie kraju, a następnie dopiero można znieść sądy polowe, poczem wyraża zdziwienie, że Koło polskie domaga się zniesienia sądów polowych po tych dniach teroru, które przeżyła Warszawa i gubernie „prywiślańskie".

Członkowie Koła polskiego przy ostatniem wyrażeniu Sazonowicza krzyczą: „Królestwo Polskie!"

Mówca w dalszym ciągu twierdzi, iż projekt kadecki zniesienia sądów polowych jest również niewłaściwy, jak wniosek socyalnych demokratów o posyłanie delegatów posłów na miejsca, w celu niesienia pomocy głodnej ludności, i kończy mowę frazesem: „Rosya płacze, a Żelabowowie się śmieją". (Prawica klaszcze).

Z loży ministeryalnej wychodzą prezes rady ministrów, a za nim ministrowie sprawiedliwości, oświaty i inni.

Protojerej Władimirskij dopatruje się w sądach polowych mary niewolnictwa i obstaje za natychmiastowem ich zniesieniem.

O godzinie 2 m. 10 prezes ogłasza przerwę i prosi posłów, aby wypełnili karty wyborcze do komisyi żywnościowej.

Posiedzenie wznowiono o godz. 3 min. 16 po połudn.

Prezes zawiadamia, że o godz. 4 rozpocznie się zbieranie kartek wyborczych do komisyi zbożowej. Obliczenie głosów będzie dokonane w d. 27 b. m.

Duma przystępuje do dalszych obrad nad sprawą zniesienia sądów wojenno-polowych.

Archangelski, w imieniu socyalnych rewolucyonistów protestuje przeciw wszelkim zabójstwom, ponieważ partye po nad wszystko stawiają wartość życia ludzkiego, ale nie wolno nazywać mordercą szermierza narodowego, który wykonywa rozkaz woli narodu. Mówią: Porzućcie teror, a potem idźcie do stóp Tronu i proście o zniesienie kary śmierci i sądów wojenno-polowych. Wybrańcy narodu nie potrzebują prosić; ich obowiązkiem jest wydawać prawa (kilka oderwanych oklasków). Eserzy pragną pracy spokojnej ale naród żąda wywalczenia nowego ustroju.

Podano wniosek o zamknięcie dyskusyi, z powodu zupełnego wyjaśnienia sprawy.

Duma zamknięcie dyskusyi odrzuca.

Terawetikonjanc kończy opis stosowania sądów wojenno-polowych uwagą: Sufit nie wytrzymał jęków narodu i runął (śmiech, szmer. Prezes dzwoni). Jeżeli nie będą zniesione sądy wojenno-polowe i inne stany wyjątkowe, runą najmocniejsze sufity świata.

Po mowie Stołypina Kuzmin-Karawajew odpowiada hr. Bobrińskiemu, który na poprzedniem posiedzeniu zarzucił mu nieuctwo. Mówca oświadcza pomiędzy innemi, że stanowczo potępia zabójstwa z lewicy. Sądy polowe, zdaniem mówcy, nie dały wyników. Im prędzej będą zniesione, tem prędzej zbliży się koniec okropności, rozdzierających kraj.

Duma przyjmuje wniosek, aby mowy trwały nie dłużej, jak pięć minut.

Hr. Stenbok-Fermor wątpi, czy Duma reprezentuje całą Rosyę, czy jej uchwały są odbiciem pragnień całego kraju, gdyż za to, za co Duma syka na niego, za to samo jego wyborcy, odlegli o 1,600 wiorst, jemu przyklaskują. Kraj wie, że sądy polowe są przeznaczone jedynie dla zabójców. Gdyby ich nie wprowadzono, Duma nie mogłaby się zgromadzić. Krew niewinnych leje się nietylko z wyroku sądów polowych. Niechaże leje się z obu stron, niechaj spada na głowy inicyatorów waśni. Mówca protestuje przeciw rozpoznawaniu projektu prawa o zniesieniu sądów polowych, dopóki nie załatwiono jeszcze sprawy rolnej.

Szereg mówcow zrzeka się głosu.

Duma przyjmuje wniosek zamknięcia dyskusyi.

Prezes daje głos prezesowi rady ministrów.

Referent Hessen zaznacza, że cała Duma jest solidarna w ocenie natury prawnej sprawiedliwości wojenno-polowej, ale prawica twierdzi, że zniesienie jej jest przedwczesne. Mówca mniema, że ustępstwo ze strony rządu byłoby dowodem jego siły. Duma zrobiłaby wszystko w celu uspokojenia kraju, ale przeszkadza jej prawica. (Szemranie i krzyki na prawicy).

Obrady zakończono.

Duma uchwala wniosek, żądający przesłania projektu ustawy do komisyi szesnastu.

Prezes odczytuje wniosek 42 posłów, aby wyrazić naganę i oburzenie z powodu zabójstw i gwałtów rewolucyjnych.

Kiezewetter pyta prezesa rady ministrów o wyjaśnienie, czy Duma jest kompetentna do uchwalania ogólnych rezolucyi.

Prezes Dumy oświadcza, że decydowanie o sprawie kompetencyi Dumy należy do prezesa Dumy i do samej Dumy.

Bobriński przeprasza Kuzmina-Karawajewa.

Posiedzenie zamknięto o godz. 5 min. 55 po południu.

Petersburg, 26 marca.

Mowa Stołypina.

Po ukończeniu obrad na wczorajszem posiedzeniu Dumy państwowej, prezes Gołowin udzielił głosu prezesowi rady ministrów. W sali zapanowała cisza.

Stołypin powiedział, co następuje:

Przedewszystkiem winienem zwrócić uwagę Dumy państwowej na to, że—zdaniem rządu—wybrała ona kierunek nieprawidłowy.

Prawa tymczasowe, które weszły w życie podczas przerwania działalności Dumy, mogą być zniesione jedynie na zasadzie art. 87 praw zasadniczych państwowych. Art. 87 opiewa, że ważność takiego prawa ustaje, jeżeli właściwy minister lub główny zarządzający oddzielnym wydziałem nie wniesie do Dumy państwowej w ciągu pierwszych dwu miesięcy po wznowieniu zajęć Dumy projektu prawa, odpowiadającego zarządzonym środkom.

A zatem samo prawo ustanowiło porządek ustania takiego tymczasowego prawa.

Zdawałoby się, że inny porządek istnieć nie może. Ale jeżeli na tę sprawę będziemy patrzyli z innego punktu widzenia, t. j. że i prawa tymczasowe mogą być znoszone w ten sam sposób, jak prawa stałe, t. j. zgodnie z art. 56 prawa o Dumie państwowej, to i w tym razie można obradować nad istotą tej sprawy nie prędzej, jak po upływie miesiąca po przedstawieniu przez prezesa Dumy piśmiennego co do tego wniosku, podpisanego przez 30-tu członków Dumy. I tak na zasadzie prawa nad sprawą tą możnaby obradować nie prędzej, jak d. 25 kwietnia, ponieważ w d. 25 marca podano wniosek.

Jeżeli projekt regulaminu jest sprzeczny z tem prawem, to projekt jest nieprawidłowy i dlatego senat nie ogłosił go w roku zeszłym.

Mówię to tylko dlatego, aby stwierdzić, że na zasadzie art. 87 lub art. 56 prawo o sądach wojenno-polowych w drodze prawnej mogłoby w każdym razie stracić moc nie prędzej, jak w końcu kwietnia.

Ale to, panowie, formalna strona sprawy. Tu toczyły się obrady nad istotą sprawy. Słyszeliśmy tutaj oskarżenie rządu. Słyszeliśmy o tem, że dla Rosyi wstyd i hańba, że w naszem państwie były wprowadzone takie środki, jak sądy wojenne polowe.

Rozumiem, że chociaż te obrady nie mogą doprowadzić do wyniku realnego, to przecież cała Duma spodziewa się od rządu prostej i jasnej odpowiedzi na pytanie, jak rząd zapatruje się na przedłużenie istnienia w kraju prawa o sądach wojennych polowych.

Panowie! Ja nie usuwam się od odpowiedzi. Nie będę tylko odpowiadał na napady na nadużywanie władzy, na nieprawidłowości, dopuszczone przy stosowaniu tego prawa. Żale to są gołosłowne, nieuzasadnione i odpowiadać na nie byłoby przedwczesnie.

Ja będę mówił o innej, ważniejszej sprawie. Będę mówił o napadaniu na samą naturę tego prawa, na to, że to hańba, zbrodnia i występek, podrywające podwaliny samego państwa.

(Dok. nastąpi).

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. **Dziś** Krzesława. **Jutro** Czcimisława.

TEATR VICTORIA. **Dziś** **„Wesołe życie,"** sztuka z konkursu, godło „Lux in tenebris lucet." **Początek o godz. 8 wieczorem.**

ZEBRANIE. **Dziś** zebranie kupców i przemysłowców, **Długa 45, o godz. 6 wieczorem.**

— **Dziś** zebranie miłośników sceny, **Dzielna 13, o godz. 6 wieczorem.**

— **Dziś** zebranie członków zgromadzenia majstrów tokarskich, Nawrot 38, o godz. 7 wieczorem.

— **Dziś** zebranie organizacyjne członków łódzkiej filii Tow. prawniczego, Dzielna 31, o godzinie 8-ej wieczorem.

KRONIKA.

Statystyka teroru przeciwrządowego. „Warsz. Dziennik" przytacza liczby następujące:

W czasie ruchów rewolucyjnych w r. 1905 i 1906 w Królestwie Polskiem zginęło i umarło od ran zadanych 790 wojskowych, żandarmów, policyantów i t. p.; odniosły rany bez następstw śmiertelnych 864 osoby tejże kategoryi.

Wybuchów bomb i innych pocisków w zamiarach występnych było 129, przyczem odniosło rany 142 ludzi.

Tow. opieki nad uczącą się młodzieżą przy progimnazym polskiem J. Radwańskiego już się zawiązało.

W dniu onegdajszym założyciele po przedyskutowaniu i przyjęciu opracowanej przez specyalną komisyę ustawy Towarzystwa wybrali zarząd tymczasowy, którego najbliższem zadaniem będzie organizacya Towarzystwa, a przedewszystkiem starania o legalizacyę ustawy przez komisyę gubernialną. W skład zarządu weszli: pp. Bernhardtowa, Brukalska, Czarnecki, Fijałkowski, Januszewski, Łoziński i Wścieklicowa.

Jak to już przed dwoma tygodniami nadmienialiśmy, zadaniem Towarzystwa będzie nie tylko niesienie pomocy materyalnej niezamożnym uczniom, ale i opieka moralna nad wychowańcami szkoły. W celu utrzymania stałego kontaktu z radą pedagogiczną oraz z nowoutworzoną przy progimnazyum radą szkolną rodziców zarząd Towarzystwa wysyłać będzie swoich delegatów do tych rad.

Sprawy robotników lokautowych. Wczoraj w sądzie pokoju 8-go rewiru m. Łodzi rozpatrywano 100 spraw z powództwa robotników Tow.

akc. K. Scheiblera o wynagrodzenie za czas dwutygodniowy, t. j. od chwili zamknięcia fabryki — po ogłoszeniu lokautu.

Towarzystwo ze swej strony wystąpiło za pośrednictwem swego obrońcy z akcyą wzajemną, z tytułu pobranych przez robotników pożyczek.

Sędzia pokoju zasądził kwoty na rzecz robotników, uwzględniając żądania obrońcy Towarzystwa K. Scheiblera.

Oddanie części cmentarza. Maryawici, zamieszkali w Łodzi, zwrócili się z prośbą do magistratu łódzkiego z prośbą o wydzielenie im części gruntów cmentarnych w Zarzewie i na Dołach.

W dniu wczorajszym o godz. 2 po południu w magistracie zebrali się członkowie dozorów cmentarnych wraz z proboszczami ks. prałatem Franciszkiem Szamotą i ks. kanonikiem Karolem Szmidlem, aby sprawę powyższą załatwić.

Po niedługich naradach dozór cmentarny przychylając się do życzenia swych proboszczów, uchwalił na każdym z pomienionych cmentarzy udzielić maryawitom po mordze gruntu, lecz z zastrzeżeniem, że maryawici udzieloną im część zaraz ogrodzą, że po zużytkowaniu tych gruntów więcej nie dostaną i że powyższe udzielane im zostają tylko czasowo.

Na mocy powyższej uchwały w przyszłym tygodniu grunta mają być wymierzone i oddane maryawitom.

W sprawie przeszacowania gruntów. Niektórzy właściciele gruntów, zajętych pod budowę kolei kaliskiej, nie otrzymali od władz gminnych awizacyj, zawiadamiających o terminie posiedzeń komisyi, powołanej do ponownego przeszacowania wzmiankowanych gruntów. Skutkiem tego nie mogli korzystać z przysługującego im prawa wzięcia udziału w obradach tejże komisyi. Zgłoszeń z reklamacyami z tego tytułu prezes komisyi, naczelnik powiatu p. Michniewicz, nie uwzględnił, dowodząc, że władze gminne wręczyły w czasie właściwym awizacye. Tymczasem, na podstawie zaświadczeń władz gminnych okazało się, że niektóre urzędy gminne nietylko nie otrzymały polecenia do wydawania tego rodzaju awizacyj, lecz nie wiedziały nawet o terminie posiedzeń komisyi, powołanej do przeszacowania gruntów.

Pominięci w ten sposób właściciele gruntów, o powyższem zawiadomili drogą telegraficzną gubernatora piotrkowskiego, który w odpowiedzi na to oświadczył im, iż przysługuje im prawo założenia protestu i podania skargi na postanowienie komisyi.

Kierując się temi wskazówkami, właściciele gruntów zajętych pod budowę kolei kaliskiej, uznający się za pokrzywdzonych, zwrócili się do gubernatora piotrkowskiego z prośbą o wyznaczenie nowej komisyi szacunkowej, motywując prośbę nielegalną działalnością ostatniej komisyi. Prócz tego, wszyscy właściciele gruntów, którzy brali udział w zebraniach komisyi, wobec obniżonego znacznie szacunku ich gruntów, wystąpili także do gubernatora z prośbą o podniesienie tego szacunku.

Uniwersytet ludowy P. M. S. Od dnia dzisiejszego na czas świąt wykłady zostają zawieszone. Wznowienie wykładów nastąpi po przewodniej niedzieli, o czem zresztą nastąpią osobne zawiadomienia.

Dziś już możemy zaznaczyć, że prócz dotychczasowych prelekcyj, od dnia 10 kwietnia zacznie się nauka amerykańskiego systemu prowadzenia ksiąg domowych dla rządców i właścicieli domów, jak również nowy kurs korespondencyi handlowej.

Słuchacze mogą się zapisywać wcześniej w biurze Macierzy Szkolnej (Widzewska 70), w dni powszednie od 5 do 7 wieczorem.

Ze Zgromadzenia brukarzy. W lokalu Millera przy ul. Mikołajewskiej w sobotę odbyło się zebranie członków zgromadzenia majstrów brukarskich, pod przewodnictwem radnego p. Stępowskiego, w obecności inżyniera Stebelskiego.

Do grona majstrów przyjęto pp.: Karola Zielezińskiego, Michała Stefaniaka i Ignacego Rydlewskiego.

Na czeladników zapisano 77 osób.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z zebrania ogólnego Tow. krzewienia oświaty mylnie wydrukowano imię Stefan obok nazwiska Majewskiego; powinno być p. Stanisław Majewski.

Koncesya. P. Graczyk otrzymał koncesyę na 7-klasowe gimnazyum filologiczne z językiem wykładowym polskim; będzie ono otwarte w roku bieżącym. Egzaminy wstępne do klas wstępnych i pierwszych czterech odbędą się w czerwcu, do klasy V po wakacyach.

Drobny ogień. Dziś, o godz. 7 rano, w mieszkaniu ks. kanonika Karola Szmidla od pieca zapaliła się szafka i portyery przy drzwiach. Zawiadomiony II oddział straży ogniowej ochotniczej wysłał pod komendą starszego topornika, p. Kamińskiego, 2 toporników, którzy ogień ugasili.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu dnia wczorajszego uległy dwie kobiety.

Zatrucia. W dniu wczorajszym na ul. Staro Zarzewskiej nr. 60 Oswald Szulc, ślusarz, lat 21, dostał kurczu żołądka. Po udzieleniu doraźnej pomocy ze strony lekarza Pogotowia, odwieziony został w stanie dość ciężkim do szpitala fabrycznego Geyerów na ul. Nawrot. Dziś, o godz. 5 rano, na ul. Lipowej nr. 19 Stanisław Moczkowski, robotnik, lat 38, wypiwszy jakiegoś płynu, dostał silnego kurczu żołądka.

Z Aleksandrowa. W poniedziałek d. 25 b. m. w Aleksandrowie odbyło się ogólne zebranie członków Aleksandrowskiego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego. Na przewodniczącego powołano p. A. Namysłowskiego, który na asesorów zaprosił pp. Gruszeckiego i A. Schwaba, na sekretarza p. A. Wysockiego.

Przeczytano protokół rewizyi z działalności Towarzystwa, dopełniony przez inspektora drobnego kredytu.

Przeczytano sprawozdanie z działalności zarządu w roku 1906, którego bilans przedstawia się w sumie 15,582 rb. 23 kop. Liczba członków wynosi 214, mają oni w udziałach 5,328 rb., wkładów 9,290 rb. 3 kop. Kapitał żelazny wynosi 521 rb. 99 kop., sumy przechodnie 57 rb. 68 kop., zyski 384 rb. 53 kop.; pożyczek udzielono na sumę 15,454 rb. 75 kop. Sprawozdanie powyższe zatwierdzono.

Czysty zysk 384 rb. 53 kop. podzielono w sposób następujący: 50 rb. na wynagrodzenie członków rady i komisyi rewizyjnej, 33 rb. 45 kop., przelano na kapitał żelazny, dywidendy wypłacono 6%, a pozostałe 2 rb. 66 kop. postanowiono przyłączyć do kapitału na pokrycie strat.

Uchwalono udziały członków podnieść do 100 rb.

Postanowiono uprzystępnić kredyt i rozwinąć działalność Towarzystwa, przyjmować na członków mieszkańców sąsiednich wsi z gminy Bružyca.

Do rady wybrano pp. A. Schwaba (prezes) i F. Wyżykowskiego. Obaj są wybrani ponownie. Do zarządu wybrano ponownie A. Wysockiego.

Budżet wydatków uchwalono taki sam, jaki był w roku 1906.

Ogólne zebranie poleciło wypłacić 50 rb. za lokal kasie miejskiej i nadal polecono płacić na ten sam cel po 25 rb. rocznie.

Obecny skład rady następujący: prezes p. A. Schwab, pp. A. Antoniewicz, J. Looze, A. Kargel i F. Wyżykowski. Zarząd: prezes p. J. Kopczyński, skarbnik p. T. Szulc, sekretarz p. Wysocki.

Zduńska-Wola. Zebranie wzajemnego kredytu odbędzie się tu dnia 3 kwietnia, na ten-że dzień naznaczone jest zebranie Koła P. M. Szkolnej.

Wczoraj wieczorem w obecności rodziców odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru syn burmistrza miejscowego, Badrykowskij.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Izadora Duncan. Zdawałoby się, że samo nazwisko Izadory Duncan, a przedewszystkiem wysoce obywatelski czyn, pomnożenie funduszów na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazyum polskiego, zagrożonych wydaleniem, tłumnie napełni salę widzów teatru Wielkiego w poniedziałek wieczorem na przedstawieniu Szkoły zreformowanego tańca Izadory Duncan. Niestety, organizatorki tego widowiska spotkał zawód.

Zasadniczą cechę zreformowanego tańca stanowi kult czystego piękna, wolnego od wszelkich podnieceń zmysłowych, wskutek czego znajduje ponowne stwierdzenie zasada, że nagość w sztuce nie razi, o ile przedstawioną jest jedynie i wyłącznie w estetycznej formie. I rzeczywiście, tancerki Duncan przyodziane zaledwie w krótkie tuniki, niekiedy bardzo przejrzyste, nawet dorastające dziewczęta budzą w widzu jedynie wrażenia estetyczne, czarują pięknem w całej jego czystości. Toż samo i dziatwa młodsza i najmłodsza wywołuje nader podniosłe wrażenia estetyczne przy pomocy klasycznego tańca, pozy i giestów i wyrazu twarzy oraz grup w bezustannym ruchu tworzących czarujące pięknem obrazy.

Wykonawczynie z całym pietyzmem oddane swej sztuce, utrzymują się w bardzo poważnym nastroju, nie wyłączając małych dzieci, co potęguje wrażenie.

Nadesłane.

Saint Anthonys Rectory
330 Sixth Street
Jersey City N. J.

4/III — 1907.

Wielebny ks. Szamota
w Łodzi.

Wielebny księże Dobrodzieju!

Dowiedziawszy się, a raczej przeczytawszy odezwę Komitetu w piśmie „Kuryer Warszawski" o pomoc dla głodnych robotników m. Łodzi, spieszę choć z małą ofiarą, załączając przekaz bankowy na rb 50, proszę przyjąć tę ofiarę od brata polaka z Ameryki.

Postaję z głębokim szacunkiem
ks. B. Kwiatkowski.

*

Braciom w Ameryce, dziękując za ofiarę, ściskamy serdecznie bratnią dłoń i ślemy w imieniu głodnych naszych robotników staropolskie nasze „Bóg zapłać."
Komitet Obywatelski.

Dla robotników bez pracy

dotkniętych lokautem.

Zebrane przy grze w karty u pp. Rojewskich 2 rb.— Leonard Rojewski 1 rb. — Zamiast wypicia wódki, bezimiennie 15 kop. — Adolf Gałszyński 10 rb. — Bezimiennie 3 rb. 75 kop. — M. A. małżonkowie Pawlak 2 rb.

OFIARY.

Dla robotników (bez różnicy przekonań), pozbawionych pracy.

W celu uczczenia pamięci ukochanej żony ś. p. Maryi Rozalii Kiebbe, Emil Kiebbe 100 rb.

Dla dziatwy robotników (bezpartyjnych), pozbawionych pracy z powodu lokautu.

M. S. 1 rb.

Na święcone dla robotników pozbawionych pracy.

Teofil Stolarski 1 rb.

Dla głodnych dzieci.

Maryan Woźniak 1 rb. 50 kop.

Dla dziatwy robotników, pozbawionych pracy.
(Do rozporządzenia komitetu obywatelskiego).
Od Zosi, Maniusi i Janeczka Kłokockich 3 rb.

Dla dzieci ś. p. Michalaka.

Wygrane w karty u pp. Fornalskich 1 rb.

Na Macierz Szkolną.

Za niestosowne zachowanie się w fabryce, robotnicy z fabryki Herticha, jako karę 2 rb. 50 kop.

Dla dziatwy robotników, pozbawionych pracy z powodu lokautu.

Hanusia Świerczewska 60 kop. — Z pensyi Tymienieckiej 3 rb.

Na święcone dla robotników dotkniętych lokautem.

I. Kaszczyk 1 rb — W. Pietruszka 50 kop.

Echa wybuchu bomby w Warszawie.

Wczoraj wieczorem do szpitala św. Ducha przywieziono dwóch ujętych domniemanych uczestników zbrodniczego napadu na gminę starozakonnych.

W obecności sędziego śledczego skonfrontowano ich z rannymi, którzy jednego z nich stanowczo poznali, jako uczestnika napadu.

Co do drugiego nie są pewni, aczkolwiek inne okoliczności obwiniają go poważnie: ma on oparzeliny od bomby oraz rozerwane ubranie od szarpnięcia w chwili, gdy go schwytano w obrębie gmachu.

Obaj są młodzi ludzie, w wieku lat około 22. Nie chcą wyjawić swoich nazwisk i wogóle nie odpowiadają na żadne indagacye.

Stan zdrowia dwóch ranionych, których odwieziono do szpitala św. Ducha, jest następujący:

instruktor kowalski warsztatów gminy starozakonnych, postrzelony w ręce, ma się lepiej i życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Natomiast instruktor tokarski, Julian Sordzik, któremu między innemi kula przestrzeliła kręgosłup, powodując paraliż, wczoraj wieczorem był dogorywający.

*

Według raportów policyjnych, bandytów, którzy napadli na kancelaryę gminy starozakonnych, było ośmiu — sześciu z nich wtargnęło do lokalu z okrzykiem: „Ręce do góry!“—dwaj pozostali wartowali w bramie domu № 26/28 przy ulicy Grzybowskiej.

Przebieg całego zajścia, ustalony przez śledztwo, tak się przedstawia:

Kiedy bandyci wtargnęli do pokoju i zażądali wydania pieniędzy, które spodziewano się zastać w kasie gminy wobec zbliżających się świąt, w kancelaryi znajdował się buchalter warsztatów, K. Muszkat, oraz instruktorzy: Julian Sordzik i Bronisław Mierzejewski.

Jeden z nich odruchowo zerwał się ze swego miejsca, bandyci zaczęli strzelać, torując sobie jednocześnie drogę ku wyjściu.

Wtedy to padli ranni od kul Sordzik i Mierzejewski, a Muszkat, na widok dwóch rannych, pobiegł za uciekającymi, alarmując krzykiem znajdujących się w sąsiednim lokalu wychowańców szkoły rzemiosł.

Rzucono się w pogoń za uciekającymi. W bramie wartujący bandyci przepuścili swoich na ulicę i najwidoczniej chcąc odciąć drogę ścigającym, rzucili bombę, która zabiła Muszkata oraz raniła sześć osób, wczoraj wymienionych.

Pierwszych sześciu bandytów uciekło—dwaj ostatni, stojący na warcie w bramie, rzucili się do ucieczki najpóźniej, w chwili, gdy huk zaalarmował żołnierzy, dzięki czemu schwytano ich: jednego na ul. Grzybowskiej, drugiego na ulicy Ciepłej.

Obu odesłano do wydziału ochrony. Rewolwer znaleziono tylko przy jednym.

Zmarły Muszkat, który dał dowody wielkiej odwagi, gdyż tylko z kijem w ręku rzucił się w pogoń za uzbrojonymi w braningi bandytami, był jedną z pożyteczniejszych jednostek w zarządzie warsztatów gminy, gdzie pełnił obowiązki kasyera i buchaltera. Był on nad wyraz pracowity i ruchliwy, zbierał składki, zjednywał ofiarodawców i był całą duszą oddany instytucyi.

Osierocił żonę i czworo dzieci bez środków do życia.

*

„Ludzkość“ (№ 144) donosi, że jeden z aresztowanych nazywa się Hersz, syn Lipy, Silbergold; z zawodu jest szmuklerzem. Zmarł on podobno od otrzymanych ran.

Następnie „Ludzkość“ podaje wiadomość, którą przytaczamy na odpowiedzialność tego pisma, zaznaczając, że wiadomość ta wydaje się nam wysoce nieprawdopodobną:

„W sprawie powyższego wypadku krąży również pogłoska, że połączone tam zostały właściwie dwa zdarzenia: oto napad bandytów na kancelaryę gminy z zamachem politycznym. Mianowicie, kiedy bandyci uciekali przez bramę na ulicę—wpadli na kilku ludzi, którzy z dwoma bombami mieli tam jakoby oczekiwać na przejeżdżającego dygnitarza. W zamieszaniu ludzie ci bomby rzucili i nastąpił wybuch. Właśnie ów Silbergold, jak twierdzą, miał być jednym z owych ludzi, oczekujących z bombami.“

*

„Warszawskij Dniewnik“ w sprawie powyższej pisze między innemi:

„Oprócz tego do szpitala zgłosił się służący w warsztatach Mierzejewski z kilku ranami, które mu zadały odpadki bomby. Przyrząd wybuchowy odznaczał się niezwykłą grubością powłoki. Siła wybuchu była znaczna, przyczem uszkodzone zostały mury w bramie domu i rozbito wiele szyb.

Kiedy policya przystąpiła do uprzątania trupów, w pobliżu trupa Muszkata znalazła drugą nabitą bombę w formie cylindra. Bomba ta na szczęście nie wybuchła.

Powód napaści na warsztaty na razie nie został wyjaśniony. Jak przypuszczają dokonaną ona była w celu grabieży, lecz widocznie bandyci omylili się i zaszli nie tam, gdzie chcieli.

Krążą pogłoski, że w zarządzie gminy miały być rozdawane wsparcia biednym żydom na święta wielkanocne, istnieje więc przypuszczenie, że bandyci zrobili zamach na te pieniądze, ponieważ w warsztatach kasyer posiadał nieznaczną tylko sumę.“

Telegramy
Petersburskiej Agencyi Telegraficznej i własne.

Petersburg, 26 marca. W celu wprowadzenia w życie zasad tolerancyi religijnej, wolności sumienia, zapowiedzianych w Ukazach z d. 30 kwietnia i 30 października 1905 r., ministeryum spraw wewnętrznych poddaje rewizyi istniejące prawodawstwo w sprawie religii. Projekt opracowany zmienia i uzupełnia to prawodawstwo i wprowadza zasadę, że wolność sumienia powinna polegać wyłącznie na udzieleniu wszystkim poddanym rosyjskim możności swobodnego wyznawania religii, jaką sami wybiorą, przechodzenia z jednego wyznania na drugie, ale w żadnym razie nie może pociągnąć za sobą pozwolenia na powstawanie klasy ludzi bezwyznaniowych, t. j. takich, którzy porzucają jakieś wyznanie, a nie przyłączają się do innego. Państwo może pozwalać na milczące odstąpienie od chrześciaństwa i nie pociągać do odpowiedzialności chrześcianina, który jawnie wyznaje religię niechrześciańską, ani duchownego inowierczego, który odprawia swoje obrządki, ale państwo nie może pozwalać na uroczyste przechodzenie chrześcian na religię niechrześciańską.

Na tej zasadzie projekt oświadcza się za niedopuszczalnością urzędowego przyznania mocy prawnej odstępstwom do religii niechrześciańskiej. Każdy niechrześcianin, który przyjmuje chrześciaństwo, będzie posiadał prawo przyjąć w przyszłości religię niechrześciańską.

Przepis ten ma być rozszerzony także na osoby, które urodziły się jako chrześcianie, ale przodkowie ich wyznawali inną religię. Władza administracyjna, od której obecnie zależy pozwolenie na przejście z jednej religii na drugą, lub odmówienie tego pozwolenia, na przyszłość prawa tego będzie pozbawiona.

Ministeryum spraw wewnętrznych wnosi do rady ministrów projekt przepisów o rozdawnictwie zboża na przeżywienie w guberniach, posiadających ziemstwa. Rozdawnictwo to będzie oddane ziemstwom.

Białystok, 26 marca. Na przejeżdżającego ulicą Lipową generał gubernatora Bogajewskiego rzucono bombę. Siła wybuchu w najbliższych domach powybijała szyby. Bogajewskij ocalał, woźnica ma poparzone nogi. Sprawca uciekł.

DZIENNE.

Czerniewice 27 marca. Powracają zbiegi do Ichon. Plan rzeczy przyjął nieco spokojniejszy charakter.

Kiszyniów, 17 marca. Wieści podane przez gazety, jakoby na besarabskim wybrzeżu Prutu wybuchły ruchy agrarne, pod wpływem wypadków w Rumunii, są nieprawdziwe.

Berlin, 27 marca. Berliński świat handlowo-przemysłowy z zapałem przyjął myśl urządzenia w Berlinie wystawy wszechświatowej. Postanowiono wszystkiemi siłami popierać ten projekt.

Londyn, 27 marca. Podług informacyi «Ewenig post», otrzymanej z Tangeru, wojska francuskie zajęły oazę Udida.

Paryż, 27 marca. W izbie deputowanych Chaussier oświadczył, że ma zamiar zainterpelować rząd z powodu zamordowania w Tangerze lekarza Manchampa. Minister spraw zagranicznych zaproponował natychmiastowe rozpatrzenie interpelacyi. Izba zgodziła się na to i wyraziła jednomyślne zaufanie do rządu.

Giełda warszawska.
(Telefonem).

	żąd.	ofiar.	tran.
4% renta państwowa	74.00	73.00	73.30
5% pożyczka wewnętrzna z 1905 r.	93.50	92.50	—.—
5% „ „ z 1906 r.	87.25	86.25	86.60
4% listy ziemskie	80.75	79.60	—.—
4½% listy ziemskie	89.00	88.15	88.60
4½% listy zastawne m. Warszawy	83.00	82.15	82.60
5% „ „ „	88.50	87.60	88.15
4½% „ „ „ Łodzi	82.00	81.00	81.60
5% „ „ „ „	89.30	88.30	—.—
Akcye Banku handlowego w Łodzi	—.—	—.—	—.—
Pożyczka premiowa I-ej emisyi	351	341	—.—
„ „ II-ej emisyi	268	258	—.—
„ szlachecka	242	234	—.—
Lilpopy	—.—	—.—	—.—
Rudzki	—.—	—.—	—.—
Starachowice	—.—	—.—	—.—
Putiłowskie	—.—	—.—	102.25
Czeki na Berlin	46.80	—.—	—.—

Giełda petersburska.
(Tel. wł. „Rozwoju“).

Renta państwowa. **73,50.**

№ 3375.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w m. Łodzi położone, z powodu niezapłacenia raty listopadowej 1906 r. z zaległością wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacye, odbywać się mające o godzinie 11-ej z rana, w kancelaryi Wydziału Hypotecznego, przy ulicy Średniej, pod № 427 w m. Łodzi, przed wyznaczonymi notaryuszami, a mianowicie:

1) pod № 58a przy ulicy Aleksandryjskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 10,000, od której zaległość wynosi rb. 634 kop. —, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,000, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 15,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 12/25 czerwca 1907 r. przed notaryuszem Feliksem Rybarskim.

2) pod № 128 przy ulicy Podrzecznej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 21,100, od której zaległość wynosi rb. 2,516 kop. 24, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 4,220 licytacya rozpocznie się od sumy rb. 31,650, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 12 (25) czerwca 1907 roku przed notaryuszem Wiktorem Sarosiekiem.

3) pod № 232/296 przy ulicy Nowomiejskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 43,000, od której zaległość wynosi rb. 2 504 kop. 12, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rubli 8,600, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 64,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 12 (25) czerwca 1907 r. przed notaryuszem Eugeniuszem Trojanowskim.

4) pod № 269 przy ulicy Piotrkowskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 58,300, od której zaległość wynosi rubli 6,401 kop. 53, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 11,660, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 87,450; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 12 (25) czerwca 1907 r. przed notaryuszem Józefem Żyżniewskim.

5) pod № 270cc przy ulicy Zakątnej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 7,800, od której zaległość wynosi rb. 488 kop. 28, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,560, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 11,700; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 12 (25) czerwca 1907 roku przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

6) pod № 272c przy ul. Cegielnianej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 22,000, od której zaległość wynosi rubli 2,376 kop. 42, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 4,400; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 33,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 12 (25) czerwca 1907 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

7) pod № 285i przy ulicy Zakątnej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 9,400, od której zaległość wynosi rb. 826 kop. 91, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rubli 1,880; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 14,100; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 13 (26) czerwca 1907 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

8) Pod № 320bbb przy ul. Konstantynowskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 46,800, od której zaległość wynosi rb. 6,811 kop. 98, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 9,360, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 70,200; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 13 (26) czerwca 1907 roku przed notaryuszem Janem Nieznańskim.

9) Pod № 321eb przy ulicy Konstantynowskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 24,000, od której zaległość wynosi rubli 1201 kop 12, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 4,800, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 36,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 13 (26) czerwca 1907 roku przed notaryuszem Feliksem Rybarskim.

10) Pod № 336b przy ul. Północnej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 22,500, od której zaległość wynosi rubli 2171 kop. 29, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rubli 4,500, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 33750; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 13 (26) czerwca 1907 roku przed notaryuszem Wiktorem Sarosiekiem.

11) pod № 689a przy ulicy Wólczańskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 15,000, od której zaległość wynosi rb. 2,071 kop. 65, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 3,000, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 22,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 13 (26) czerwca 1907 roku przed notaryuszem Eugeniuszem Trojanowskim.

12) pod № 754 przy ulicy Piotrkowskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 51,000, od której zaległość wynosi rb. 2242 kop. 69, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 10,200, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 76,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 13 (26) czerwca 1907 roku przed notaryuszem Józefem Żyżniewskim.

13) pod № 789g przy ulicy Benedykta, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 25,800, od której zaległość wynosi rubli 1167 kop. 13, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 5,160, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 38,700; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 13 (26) czerwca 1907 roku przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

14) Pod № 1350 przy ulicy Krótkiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rub. 36,500, od której zaległość wynosi rubli 3,924 kop. 38, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 7,300, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 54,750; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 14 (27) czerwca 1907 roku przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

15) pod № 1356 przy ulicy Dzielnej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 10,000, od której zaległość wynosi rubli 688 kop. 14, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,000, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 15,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 14 (27) czerwca 1907 roku przed notaryuszum Janem Nieznańskim.

16) pod № 1358 przy ulicy Dzielnej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 14,000, od której zaległość wynosi rb. 1522 kop. 96, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,800, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 21,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 14 (27) czerwca 1907 r. przed notaryuszem Feliksem Rybarskim.

17) pod № 1385a przy ulicy Wschodniej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 13,000, od której zaległość wynosi rb. 781 kop. 43, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,600; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 19,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 14 (27) czerwca 1907 roku przed notaryuszem Wiktorem Sarosiekiem.

18) Pod № 1408a przy ulicy Wschodniej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 12,500, od której zaległość wynosi rub. 963 kop. 53, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rubli 2,500, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 18,750; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 14 (27) czerwca 1907 roku przed notaryuszem Eugeniuszem Trojanowskim.

19) pod № 1418d przy ulicy Kamiennej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 8,000, od której zaległość wynosi rubli 560 k. 29, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1,600, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 12,000; termin sprzedaży wynaczono na dzień 14 (27) czerwca 1907 roku przed notaryuszem Józefem Żyżniewskim.

20) pod № 1501sw przy ulicy Benedykta, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 13,000, od której zaległość wynosi rb. 1,005 kop. 80, vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2,600, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 19,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 14 (27) czerwca 1907 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

W razie, gdyby dzień wyznaczony dla sprzedaży był świątecznym, sprzedaż odbędzie się dnia następnego.

Łódź, dnia 25 marca 1907 r. 431-3-1

M. SPRZĄCZKOWSKI

Łódź, Piotrkowska 54, róg Dzielnej, telef. № 529.

Poleca amatorom i znawcom po dawnych cenach

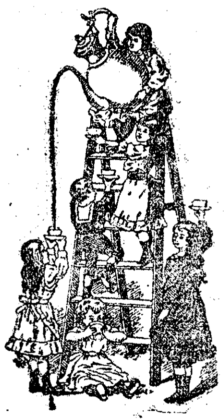
Wina Węgierskie, Francuskie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Koniak!, Likiery, Wódki zagraniczne i krajowe, Towary kolonialne i delikatesy, oraz herbatę firmy:

„Piotr Orłow” i B-ci K. i C. Popow.

Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. butelka. Wina krymskie białe i czerwone od k. 40 do rb. 1.

Oliwę nicejską, ocet winny francuski, musztardę francuską i krajową, sardynki i konserwy rybne krajowe i zagraniczne.

Biorący jedorazowo 10 butelek wina, otrzymuje jedenastą bezpłatnie, za wyłączeniem Szampańskiego. 386-3-3

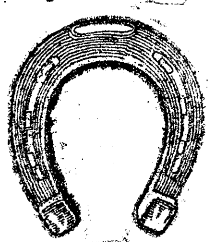


Ostrzeżenie.

Ponieważ zaczęto podrabiać cykorye naszą, prosimy o zwracanie uwagi przy kupnie takowej na obok stojącą markę ochronną.

Specyalny nasz gatunek **Cykorya z obrazkami** opakowana jest w niebieski glansowany papier i zaopatrzona w obrazek oraz banderolę, na której widać dwie obok stojące marki ochronne.

Nasza **Cykorya z podkową** opakowana jest w żółty glansowany papier, na którym znajduje się widok fabryki z podkową po lewej stronie u góry.



Marki ochronne.

WŁOCŁAWSKA FABRYKA CYKORYI
R. Bohne & Co.

171—20-15

Drożdże przychodzą codziennie świeże!!

Ważne dla p. p. piekarzy i handlujących.

Drożdże z czystego zboża, zawierające 96% siły, a zatem są najmocniejsze, przeto i najlepsze.

Poleca **C. Lefèvre, Szczecin.**

Wszelkie zamówienia wykonywa natychmiast główny reprezentant **Edmund Bogdański, Łódź, Krótka 11.** 350—10—7

Zawiadomienie.
424—2—2

Zarząd Koła pracowników dr. żel. Fabr.-Łódzkiej

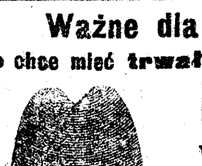
podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w celu uregulowania należności, zkompletowania listy członków, wydawania kart wstępu na pierwsze Ogólne Zebranie, jakoteż udzielanie wszelkich związanych z otwarciem stowarzyszenia informacyi, z dniem 26 marca r. b.

otwiera przy ul. Juliusza № 31 m. 8, czasowe biuro.

Biuro czynnem będzie codziennie, nie wyłączając niedziel, od godziny 5—7 po poł., prócz dni świątecznych 29, 30, 31 marca i 1 kwietnia, aż do czasu zwołania Ogólnego Zebrania, o czem odnośne ogłoszenia we właściwym czasie nastąpią.

Ważne dla Panów!

Kto chce mieć trwałe i eleganckie



Kapelusze

w najnowszych fasonach może otrzymać **w MAGAZYNIE KAPELUSZY** po cenach przystępnych

Minczewski i Haack,

NAWROT 28. 376-4-3

Wina
jabłkowe i jagodowe

znane ze swej dobroci i taniości, poleca

F. Ender, Piotrkowska 103.

Tamże wina **krymskie** tylko w wyborowych gatunkach. 437—10-1

!!!TANDETA!!!

Nie warto kupować gotowej garderoby damskiej.

Polecamy **magazyn kostyumów** spacerowych, okryć, futer damskich Drabikowskiego, Piotrkowska **№ 163.** Roboty wykonywa z własnych i powierzonych materyałów, stosując się ściśle do mody

Ceny przystępne 395 6 2

Niebywała okazya!

W mieście gubernialnem z 50,000 ludności, z powodu podeszłego wieku i choroby właściciela, jest do sprzedania na przystępnych warunkach **dobrze prosperująca**

„ASENIZACYA”.

Bliższych informacyi udziela Reprezentacya Domu komisowego „Ruś” w Kaliszu. 436—1

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego)

Dla panów od 9—1 i od 6—9, dla dam od 5—6 po poł. W niedziele od 9—1 i od 3—6 po poł. 1141r20

Dr. S. SZNITKIND

Nawrot Nr. 13

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Przyjmuje od g. 8—11½ rano, od 5—8½ wiecz. 469-r-180

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 6—8 w., panie od 5—6 popoł., w niedziele od 9—1 r. i od 3—6 popoł. 1420r322

Ulica Południowa Nr. 2.

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne

Nawrot Nr. 2.

Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud. panie od 5—6. 637r239

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne

Andrzeja 13.

Przyjmuje rano od 9 do 10 g. i od 4—8 wiecz. W niedziele i święta od g. 10 do 1 po południu. 507—d—374

Dr. L. KLACZKIN

Konstantynowska 11

Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.

Przyjmuje od g. 8½—1 rano i od 5—8, panie od 4—5. 1070—r-12

Dr. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe,

mieszka obecnie przy 1429

Piotrkowskiej № 200.

Przyjmuje od 8—9½ r. i od 4½—6½ pp

Dr. JELNICKI

ul. Andrzeja 7.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Od 8—10 rano, 5—8 po poł., w niedziele i święta 9—12 rano. 1463—r-145

Gabinet lekarski dla chorych

WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
D-ra B. Marguliesa

Piotrkowska 115.

Przyjęcie od 10—1 i od 5—8 wiecz; w niedz. i święta od 10—1 i od 5—6½ w.

Porada 50 kop. 486—r—7

Dr. Ark. Goldenberg

ul. **Widzewska 106A** (koło Głównej)

choroby dzieci i wewnętrzne

Od g. 11-ej do 1-ej i od 6 do 9 ej wiecz, w niedziele i święta od 11-ej do 3-ej. 205-r-17

Dr. Józef Michalski

Okulista

ul. MIKOŁAJEWSKA 22

przyjmuje od 9-ej do 11-ej rano i od 4-ej do 7-ej po poł. 1467-r51

5

rubli kosztują spodnie z dobrego kamgarnu. Ubranie marynarkowe z modnego szewiotu od rb. rb. 14.50. Palta letnie od rubli 14. Palta wiosenne od rb. 19. Kamizelki modne kolorowe od rubli 3.50. Wielki wybór ubrań uczniowskich i dziecinnych po niskich cenach w oddziale męskim u

Emila Schmechla

Łódź, Piotrkowska 98.

Warszawa, Marszałk. 130.

Gustaw Szamowski,

Łódź, Konstantynowska 5

Nasiona polne leśne i ogrodowe (warzywne i kwiatowe), naczynia mleczarskie, nawozy sztuczne, owies, otręby, makuchy, siano, słoma i t. p. 338-24 8